Nr 120. Kraków, 27 Maja — Sobota. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego.—Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na czerwiec . . . 6 marek
Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 maja.

Przegląd Polityczny.

Dr Jan Dobrzański, poseł na Sejm krajowy, zdawał sprawę z czynności poselskich przed wyborcami swymi z kuryi mniejszych własności w Stanisławowie. *Dziennik Polski* otrzymał o tem zebraniu następujący telegram: Poseł Dobrzański, skreśliwszy w namiętnych słowach smutne położenie narodu ruskiego, mówił o Banku krajowym i dowodził, że instytucya ta finansowa będzie korzystną dla szlachty a nie dla ludu. Internat ruski OO. Zmartwychwstańców przedstawił jako zakład polonizacyjny. Wspomniawszy wreszcie o sprzeczności zdań w sprawie reformy administracyjnej, oświadczył się przeciwko projektowi gmin zbiorowych i przeciwko łączeniu gmin z obszarami dworskiemi.

Z polskich członków Izby wyższej zabrał głos ks. Adam Sapieha podczas dyskusyi szczegółowej nad reformą wyborczą. Mowę tę, która w kołach parlamentarnych zrobiła wielkie wrażenie, podajemy w całości podług zapisków stenograficznych. Przemówienie ks. Sapiehy było krótkie ale treściwe i jędrne, pełne przekonywającej siły, temperamentu i ognia, wogóle ma ono cechy tych wszystkich zalet, które w szczęśliwem połączeniu tworzą z ks. Adama Sapiehy niepospolitą indywidualność w naszem społeczeństwie i pierwszorzędnego szermierza na arenie parlamentarnej.

Rozpoczynają się ferye parlamentarne. Izba niższa odbyła wczoraj ostatnie swoje posiedzenie, dzisiaj zaś odbywa się jeszcze posiedzenie Izby panów. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych rząd wniósł projekt ustawy o dozwoleniu Towarzystwu krzyża czerwonego zaciągnąć pożyczkę loteryjną w sumie 6 milionów złotych w 600,000 losach po 10 złr. i zwolnieniu jej od opłat i należytości skarbowych.

Pos. Grocholski wniósł, aby projekt ten dziś jeszcze wzięto pod obrady. Pos. Chlumecki popierając wniosek Grocholskiego, oświadczył, że gdyby może pos. Grocholski mógł zaraz referować, byłoby dobrze natychmiast wziąść pod obrady, ewentualnie sam gotów podjąć się zaraz referatu. A gdy pos. Grocholski oświadczył, że gotów referować natychmiast, — Izba zgodziła się, żeby wziąć projekt zaraz pod obrady.

Poseł Grocholski, objąwszy tedy referat, wniósł, aby przyjęto projekt rządowy bez zmiany.

Pos. Promber przemawiał za projektem, jako uwydatniającym ideę, w której objawi się jednomyślność całej Austryi.

Bez dalszej dyskusyi przyjęto projekt jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie wybrano osobną komisyę z 15tu członków do rozpatrzenia projektu ustawy górniczej dla nafty. Z Polaków wybrani deputowani: Dzwonkowski, Chamiec i Zatorski. Na tem posiedzeniu odbyło się również pierwsze czytanie wniosku Tomaszczuka, spowodowanego skonfiskowaniem dziennika, który podał mowę Schönerera. Wniosek ten, żądający zmiany §. 28 ustawy drukowej, odesłano do komisyi prawniczej.

Dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Fremdenblatt* i *N. fr. Presse*, potwierdzają z pewnego źródła wiadomość podaną przez *Köln. Ztg* o ustąpieniu ambasadora austro-węgierskiego w Paryżu hr. Beusta. Zastąpi go hr. Wimpffen, dotychczasowy ambasador przy królu włoskim. Były kanclerz opuści stanowczo służbę i usunie się w zacisze życia prywatnego. Ma on zająć się wykończeniem swoich pamiętników, które niezawodnie będą nader zajmującemi, bo hr. Beust przez lat kilkadziesiąt brał wybitny udział w sprawach publicznych, a od r. 1866 przeszedłszy ze Saksonii do służby austryackiej, pierwszorzędną grał rolę, a przytem posiada znakomity talent i łatwość pisania, do tego stopnia, że nie bez słuszności powiedziano o nim, iż hr. Beust *est un diplomate doublé d'un journaliste, qui finira par le compromettre*. Hr. Beust jest dożywotnim członkiem Izby panów.

Hr. Loris Melikow jest już w Petersburgu. Jak donoszą do dzienników wiedeńskich, przyjazd jego do stolicy odbył się w cichości, a dworzec kolei żelaznej był dla publiczności zamknięty. Cesarz przyjmował byłego ministra w Peterhofie. Równocześnie bawił minister wojny Milutyn na powrocie do Petersburga. Loris Melikowowi złożyli wizyty Ignatiew i Kochanow.

Do *Pol. Corr.* piszą z Petersburga z pewnego źródła, że wszystkie wiadomości o odroczeniu koronacyi należy uważać za przedwczesne (*prématurées*).

Kwestya Egipska, załatwiona na chwilę, przybiera znowu groźniejszy charakter. Arabi bey i jego zwolennicy chcą posunąć rzeczy do ostateczności i są na wszystko przygotowani. Organizują oni formalny zbrojny opór, chcąc tym sposobem masy skaptować. Sytuacya w Kairze jest w najwyższym stopniu naprężona. Chedyw stracił zupełnie powagę. Podług najnowszych doniesień ma on zamiar udania się do Aleksandryi i oddać się tam pod opiekę floty francusko-angielskiej. Z tureckiej zaś strony starają się dolać oliwy do ognia, celem dowiedzenia, że turecka interwencya jest potrzebna. Arabi bey odbiera w tym duchu instrukcye z Konstantynopola. W *N. fr. Presse* telegrafują z Paryża, że Francya i Anglia zgodziły się na konferencye ambasadorów w Konstantynopolu.

List Apostolski, zawierający konstytucyą przyszłej reformy Zakonu św. Bazylego, jasnością swych motywów i postanowień uczynił zbytecznem wszelkie komentarze. Akt ten ściśle kościelny, sięgający w sfery życia zakonnego, aby z nich wydobyć dawną iskrę ożywczą dla cerkwi ruskiej, zdawałoby się, że wykluczał świecką, dziennikarską dyskusyę.

Chcieliśmy jej uniknąć — zmusza nas do niej lwowskie *Diło* artykułem: „Czy to ostatnie słowo?", którego osnowę podaliśmy przed kilku dniami. *Diło*, chcąc znaleść w bulli Ojca św. to, czego w niej niema, bierze za jej komentarz zdanie *Gazety Narodowej*. Zaiste o mniej kompetentnego komentotora w rzeczach życia zakonnego i postanowień Stolicy św., trudno. *Diło* polemizuje z konstytucyą papieską, a tłumaczy ją swym czytelnikom słowami *Gazety Narodowej*.

Diło widzi w niej zapowiedź walki szczepowej i domaga się groźnie od metropolity i biskupów, aby stawili opór w sposób dla tronu papieskiego zrozumiały.

Przedewszystkiem naznaczyć winniśmy, że List Apostolski, przechodząc przeszłość i sięgając w przyszłość cerkwi ruskiej, ani jednem słowem niedotyka spraw szczepowych, a tem mniej walk stronniczych. Przemilczając nawet udział Polski w dziele unii, jeśli w czem narodowy naznacza charakter, to w tem właśnie, że cerkiew wschodnią nazywa ruską, jak gdyby Ojciec Śty chciał wskazać, że jest ona wyłączną narodu ruskiego własnością. Dobrze jest wiadomem dostojnikom cerkwi ruskiej, że Stolica Sta nie zwykła występować w kwestyach sporów międzyplemiennych, a jeśli zawsze pragnie i popiera miłość i mir narodów, to jedynie balsamem wspólnej wiary niszczy zarody nienawiści szczepowych i złowrogich namiętności.

Jak w założeniu swojem i historycznym wywodzie konstytucya papieska zwraca się wyłącznie do cerkwi ruskiej, tak w środkach, jakie naznacza, nieschodzi w niczem z tego stanowiska w sferę polityczno-narodową.

Potrzeba reformy Zakonu Bazylianów objawiła się najpierw w łonie tegoż Zakonu, który z wielką szkodą dla cerkwi i dla Rusi od stu lat podupadł i stracił dawną swą wziętość, powagę i światło. Wiadomo, że inicyatywę podjął Prowincyał Bazylianów, że szukał pomocy innych Zakonów i doznawał nawet zrazu odmowy. Dopiero Stolica Sta uznała słuszne przedstawienie, a od roku przeszło badając ściśle kwestyę reformy, wobec ostatnich smutnych objawów uznała jej nagłość. Uznali ją zapytani metropolita lwowski i biskup przemyski, i, jak wiadomo, nie odmówili przyłączenia się do żądań prowincyała. Gdzie tu więc przyczyna do sporu i skargi, której tak zuchwale domaga się *Diło* od pasterzy ruskich? Czy biskupi ruscy będą się skarżyć, że Papież pragnie przynieść ze swej strony pomoc, biorąc na siebie część ciężaru, który na nich spoczywa, i zastrzegając bezpośrednio ingerencyą kongregacyi rzymskiej dla spraw wschodniego obrządku, to w chwili, gdy sprawdzić się mogli, jak trudnem jest wykorzenienie złego we własnym żywiole świeckim? Wrzekome ograniczenie władzy biskupiej bywa w wielu wypadkach najskuteczniejszą zasłoną, a wiadomo że w Kościele łacińskim jest to ogólnym zwyczajem, że zakony stoją samoistnie pod zwierzchnikami rzymskimi i ulegają biskupom tylko w zakresie przekazanym, jak to i tym razem według soboru trydenckiego konstytucya papieska zastrzega biskupom jako delegatom Stolicy Śej. Czyliż biskupi ruscy mieliby się gniewać, że ich w tej mierze z łacińskimi zrównano?

Stolica Apostolska przychodzi ratować jedyny Zakon ruski i w tym celu nie narzuca mu swoich widoków i środków, ale przyjmuje te właśnie, które sama władza zakonna przedstawiła *motu proprio*. Zgodnie z tradycyjną swoją zasadą, Stolica św. przepisuje ściśle zachowanie i nauczanie liturgii ruskiej i tego wszystkiego, co stanowi właściwość i odmienność obrządku.

Że tej reformy nie porucza Ojciec św. innym Zakonom wschodnim, to rzecz prosta, bo ich niema. Według życzenia, objawionego przez prowincyała Bazylianów, porucza ją zakonnikom, którzy krwią bł. Boboli połączyli się z Zakonem św. Jozafata. Częsta to bardzo praktyka w Kościele powszechnym, że gdy duch zakonny słabnie w jednem zgromadzeniu, szuka podniety i światła u innego. Któryż zaś Zakon nie przyzna w nauce i gorliwości pierwszeństwa Zgromadzeniu Jezusowemu? Lecz *Diło* żżyma się na konstytucyę papieską, bo nie chce wzmocnienia jedności katolickiej, jako przeszkody do zjednoczenia z wszechrosyą. Wyprowadza z Listu papieskiego wnioski, jakoby z Rzymu wyszło hasło do walki, kiedy to akt miłości i czujności wobec wzmagających się prądów schizmatyckich, akt, który zapewnia ścisłe i pełne zachowanie obrządku ruskiego, bez żadnej przymieszki i tendencyi politycznej.

Mowa ks. Adama Sapiehy

miana na posiedzeniu Izby wyższej dnia 24 b. m. w dyskusyi szczegółowej nad zmianą ordynacyi wyborczej.

Cała ta sprawa brana jest przez stronnictwo przeciwne nie z stanowiska prawniczego, nie z stanowiska konstytucyjnego, lecz li z stanowiska stronniczego, a jeden z szanownych mowców przyznał nam, że stronnictwo jego ucierpi na tej reformie, i nawet twierdził, że to znaczy tyle, co zupełnie wyeliminować jego stronnictwo. Dopiero w drugiem przemówieniu swem uznał, iż przynajmniej 7 członków jego stronnictwa wedle tej ordynacyi wyborczej będzie miało widoki wyboru do Rady państwa. Tem jednak nie przekonał nas, iżby ustawa niniejsza była więcej niesprawiedliwą od dotychczasowej. Albowiem, o ile wiadomo, dopóki stronnictwo księcia Auersperga było u steru, pracowało ku temu celowi, żeby z stronnictwa przeciwnego ani jeden poseł nie dostał się do Izby poselskiej. Dajmy na to, że to niesprawiedliwość, ustawa niniejsza z pewnością będzie mniej niesprawiedliwa od tego, co zaprowadziła była partya upatrująca w ustawie niniejszej swą zagładę. Po części względem rządu, po części atoli względem nas także dopuszczono się insynuacyi, że dążymy do przeniesienia punktu grawitacyjnego do Pragi, do Lwowa i do Rzymu. Jest to insynuacya, którą słyszymy nie po raz pierwszy, insynuacya powtarzana nam co chwila, bo chcianoby udowodnić, że rzecz pospolita w niebezpieczeństwie, dopóki nie dostanie się znów do steru stronnictwo, które go tak długo dzierżyło. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Przeciw takim insynuacyom i podejrzliwościom zastrzegam się, a zdaje mi się, że tak samo mam prawo uczynić to w imieniu prawicy Izby wyższej jak prawicy Izby poselskiej (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Nigdy, panowie, nie daliśmy wam dowodów, iżbyśmy działali przeciw rzeczy pospolitej, iżbyśmy narażali ją na niebezpieczeństwo, ale panowie mówcy z strony przeciwnej mogliby sami naliczyć szereg wypadków, w których nie bardzo szczęśliwie, jeśli nie całkiem nieszczęśliwie pracowali dla państwa. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Łatwa to rzecz panowie, rzucać podejrzenia na przeciwnika i niemi go osłabiać; zazwyczaj atoli skutek tej broni niedługi, jeśli nie ma dowodów i faktów. Wszakże panowie rządziliście, wszakże przez długie lata dzierżyliście ster, a dziś występujecie przed nas i mówicie: „Będę prorokiem!" Gdybyście to pod tym względem mogli być prorokami! Czemuż nie byliście nimi, gdyście sprowadzali na państwo nieszczęścia i niebezpieczeństwa? (*Brawo! brawo! z prawicy*). Jeden z szanownych preopinantów, chcąc okazać ważność wpływu czeskiej większej posiadłości ziemskiej na politykę monarchii, mówił o tejże kuryi galicyjskiej. Ale wszakże chcąc jednych podnieść, nie potrzeba przecie poniżać drugich, a szczególniej wypadałoby nie czynić tego gdy się czegoś nie wie dla tego tylko, iż się wiedzieć nie chce. Czy prawda, że panowie w sejmie galicyjskim ograniczają się tylko na kiwaniu głową, czy nie, tego nie wiedzieć może ten tylko kto chce niewiedzieć; ale mąż stanu, który miał losy państwa w swem ręku, a wiedzieć tego nie chce, ten bezwarunkowo rządzić nie umie i nie powinien. Myśmy radzi i zadowoleni, że ustawa niniejsza nie wyszła z inicyatywy rządu; jesteśmy przekonani, że właśnie ustawy wychodzące z inicyatywy mieszkańców krajów, a potem przez rząd akceptowane, mają o wiele więcej szans, że będą lepsze, niż te, które są wymyślone za zielonym stołem. Zresztą utrzymuję, jak utrzymywałem już dawniej, naszą dewizą jest: równe prawo dla wszystkich! Nie pragniemy, aby czyniono z stronnictwem przeciwnem to, co z nami robiono. Chociażeśmy w większości, nieraz cisnąć będziemy, ale nigdy nie zgnieciemy. Stronnictwo przeciwne tak często i tak silnie cisnęło, że to równało się prawie zdławieniu. (*Huczne brawo! z prawicy. Głosy z lewicy: A Rusini!*)

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 25 maja.

(§§) Nadeszła odpowiedź rządu na uchwałę sejmową z 24go października 1881 r., którą napiętnowane zostało postępowanie niektórych uprzywilejowanych zakładów kredytowych. Warto przypomnieć tę uchwałę, aby odpowiedź rządu była zrozumiałą. Oto brzmienie uchwały: „Sejm wzywa c. k. Rząd, by statuta c. k. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego, jakoteż statuta innych uprzywilejowanych instytucyj kredytowych w drodze właściwej poddał rewizyi i zarządził, ażeby przynajmniej o tyle zostały zmienione, by nie stawały się przyczyną upadku dobrobytu ludności i nie miały przywileju dopuszczać się takiego postępowania, za które ustawa państwowa z d. 19 lipca 1877, względnie z dnia 28 maja 1881 przeciw nierzetelnemu postępowaniu przy udzielaniu kredytu wydana, prywatnych wierzycieli do odpowiedzialności karnej pociąga."

P. minister spraw wewnętrznych, czyniąc zadość pierwszemu ustępowi uchwały, polecił Namiestnictwu „zbadać dokładnie stan rzeczy" w Banku włościańskim i przedstawić sobie odpowiednie wnioski. O dalszym ustępie uchwały mówi p. minister, iż brzmienie jego „jest zbyt ogólnikowe" i braknie mu wszelkich „pozytywnych dat," wskutek czego niema punktu oparcia dla akcyi c. k. Rządu. „O ile uchwała miała na oku — tak mówi dalej p. minister — zapobieżenie nierzetelnemu lichwiarskiemu postępowaniu zakładów kredytowych przy udzielaniu pożyczek, mają w myśl zdania ministerstwa sprawiedliwości zastosowanie ustawy państwa z d. 19 lipca 1877 i 28 maja 1881 r."

Niechże teraz pamiętają o tem wszyscy dłużnicy, że banki, stawiające wygórowane pretensye procentowe, mogą być taksamo zaskarżone, jak każdy lichwiarz pospolity. Dotąd pod tym względem panowały w kołach sądowych pewne wątpliwości, bo odzywało się zdanie, że banki zasłonięte statutami i przywilejem, nie podpadają pod karne postanowienia ustawy o lichwie.

Szkoda tylko, że Sejm posunął swoją delikatność za daleko, mówiąc w uchwale o innych instytucyach ogólnikowo. Chociaż opinia palcem wskazuje na te inne instytucye, p. minister nie mógł się domyślać, bo domyślanie się w takich rzeczach nie może oczywiście służyć za punkt wyjścia. Sejm zaś nie mógł wymieniać innych zakładów, bo właściciele ziemscy, chociaż zdzierani tak jak włościanie, wstydzą się wnosić skargi i petycye. Jeżeli jednak rządowi zależy na zupełnem uczynieniu zadość uchwale sejmowej, to może przez komisarzy swoich w bankach lwowskich zebrać owe „daty pozytywne," które wystarczą do dalszej akcyi. Nie żałuję wcale Banku włościańskiego, że o nim tylko Sejm wspomniał wyraźnie i tem tylko co do tej instytucyi wywołał pożyteczne zarządzenia; ale swoją drogą stała mu się krzywda, że on tylko jeden będzie „dokładnie badany." Gdyby teraz np. Sejm był zgromadzony i p. komisarz rządowy zażądał „dat pozytywnych" co do innych instytucyj, zapewne wskutek doświadczeń zrobionych w ciągu ostatniego roku przy konwersyi długów, ozwałby się niejeden głos poważny wykazujący, jak dowolnie postępuje sobie także i Bank hipoteczny np. przy obliczaniu prowizyi za zwłokę, skoro w jednym tylko wypadku niedawno z rachunku wynoszącego pięćdziesiąt kilka tysięcy wykreślić musiał (oczywiście przyparty do muru) trzy tysiące kilkaset. Gdyby osobistość w tej sprawie interesowana wiedziała, że ta „data pozytywna" wystarczy, toby ją zapewne bliżej opisała.

Zachodzi także kwestya, czy postępowanie Banku hipotecznego z podatkiem t. j. praktykowane — niewiem, czy zawsze, czy tylko tam gdzie się uda — rozkładanie podatku na dłużników hipotecznych, nie stanowi także „daty pozytywnej." Kiedy niedawno pytano p. ministra skarbu, czy uwolni Bank krajowy od podatków, odparł na to

---

Z podróży po Afryce południowej.*)

(1)

Po kilkomiesięcznym pobycie w Pretoryi, stolicy Transvaalu, postanowiłem wyruszyć w dalszą drogę z zamiarem zwiedzenia północnej części tego kraju. Właściwym celem podróży miała być tym razem rzeka Limpopo, której brzegi są na znacznych obszarach z powodu zabójczego klimatu zupełnie niezamieszkałe i nieprzystępne, wskutek czego i wiadomości nasze o średnim i dolnym jej biegu były dotąd ograniczone i niepewne. Ponieważ jednak, ażeby się tam dostać, trzeba było przebyć okolice wogóle mało znane i po drodze było dużo do widzenia i dużo do zrobienia, przeto postanowiłem odbyć tę podróż powoli, afrykańskim zwyczajem na wozie zaprzężonym wołami. Ułożenie marszruty dla takiej podróży nie jest rzeczą łatwą ani obojętną, bo podróżny chciałby wszędzie być i wszystko widzieć; a jednakowoż pomimo najlepszych chęci dowiaduje się nieraz po ukończeniu podróży, że ominął jakiś szczegół godzien widzenia n. p. jakąś jaskinię, wodospad, źródło, jezioro, a ominął jedynie z tego powodu, że istnienia tych rzeczy nie przewidywał, albo nie został o nich uprzedzony. Dlatego też najpierwszym obowiązkiem podróżnika badacza jest staranne zebranie wszystkich wiadomości o okolicach, w które się wybiera, bez względu na to, od kogoby one pochodziły, bo zarówno sprawozdania prostaków jak i uczonych, czarnych i białych, wielkie mieć mogą dla niego znaczenie.

Trzymałem się i ja tego sposobu. Z pomiędzy wszystkich szczegółów, udzielonych mi przez kolonistów, najsilniej oddziałała na fantazyę moją wiadomość, że gdzieś w północno-wschodniej części Transvaalu mają się znajdować wysokie góry, pokryte od stóp do wierzchu wspaniałym, gęstym, dzikim pierwoborem. Ponieważ klimat tej części Afryki nie sprzyja rozwojowi drzew wysokopiennych, a te, które dotąd napotykałem, odznaczały się prawie bez wyjątku wzrostem karłowatym i upośledzonym, przeto wiadomość tę uważałem za nieprawdopodobną, posądzając jej autorów o przesadę. Ale jeden z mieszkańców Pretoryi, dotknięty mojem powątpiewaniem, mógł wkrótce poprzeć swoje twierdzenie tem, co się w Europie *demonstratio ad oculos* zowie, bo na rynku metropolii ukazało się kilka wozów naładowanych materyałem budowlanym z tamtych stron pochodzącym. Obejrzałem starannie deski i belki i przekonałem się, że były wyrobione z pniów cisodrzewu (*Podocarpus*) wspaniałego drzewa, które na południowych brzegach Afryki rośnie w najbujniejszych górskich lasach, dochodząc nieraz do czterdziestu metrów wysokości.

Wszelka wątpliwość znikła odrazu, istnienie lasów tropikowych w Transvaalu zostało stwierdzonem, a ja powiedziałem sobie, że nie wyjadę ztąd, dopóki tych gór nie zobaczę. Od kolonistów, do których wozy należały, dowiedziałem się nadto, że góry te leżą na mej drodze, że znajduje się wpośród nich wioska Houtbosh, że w lasach tamtejszych bawi kilku osadników, zajętych ścinaniem i obrabianiem drzewa, między którymi znajduje się także jeden Niemiec, nazwiskiem Simens, znany z uczciwości i gościnności.

Opuściłem Pretoryę z początkiem grudnia 1879 r. i ruszyłem ku północy. Ośm dni jechałem przez owe zapadłe równiny, zajmujące sam środek Transvaalu, pokryte poczęści zarostem karłowatych akacyj, a poczęści trawiastemi sawannami. Okolica ta jest z powodu braku wody i zabójczego klimatu zupełnie niezamieszkała; jakoż w ciągu ośmiodniowej podróży niespotkałem tutaj nigdzie ludzi. Potem przebyłem liczne kraale, zamieszkałe przez kilka tysięcy Makatysów, zostających pod wodzą naczelnika Sabadilli; następnie pasmo gór Makapan, które nabrały w ostatnich czasach rozgłosu, wskutek odkrycia w nich złota, a dziesiątego dnia podróży stanąłem w osadzie Marabastad. Wyraz *stad* znaczy po holendersku miasto, ale niemiłego rozczarowania doznałby podróżny, któryby ten wyraz chciał brać w europejskiem jego znaczeniu, bo Marabastad w chwili, w której je zwiedzałem, liczyło tylko pięć domów, z których jeden, zajmowany przez misyonarza, został zaszczycony nazwą kościoła. „Jeżeli takim jest skład południowo-afrykańskiego miasta, to jakżeż wygląda wieś tamtejsza?" — zapytasz może szanowny czytelniku. Wyznaję otwarcie, że postawiłem sobie i ja to zapytanie, a myśl moja zwróciła się mimowoli do owej wioski Houtbosh, mającej istnieć w górach, do których zdążałem.

Dotąd jechałem ciągle w kierunku północnym. Minąwszy Marabastad, zwróciłem się ku wschodowi. Góry, do których zmierzałem, były ztąd tylko o trzy dni drogi oddalone, i gdyby wyobrażenie moje o ich wysokości było zgodne z rzeczywistością, wierzchołki ich musiałyby być widzialne z pagórków, zamykających miasto od północy. Ale przez dwa dni nadaremnie wytężałem wzrok mój w tamtą stronę. Okolica tutejsza jest z lekka pofałdowana, najeżona grupami skał granitowych, które zasłaniają widnokrąg i które trzeba było omijać. Im dalej postępowałem ku wschodowi, tem bardziej skały te rosły w rozmiarach i wysokości, a widziane w brzasku porannym lub wieczornym zmroku, robiły wrażenie wyniosłych szczytów; ale złudzenie to nikło za każdym razem budząc w mej duszy niesmak i zwątpienie. Dopiero trzeciego dnia około południa ukazał się na wschodnim horyzoncie wyniosły wał z kilkoma kopułami, a jeden z mych Kafrów, wyciągnąwszy rękę w tamtą stronę, powiedział: „Oto Houtbosh".

Wyznaję otwarcie, że to, co ujrzałem, nieodpowiedziało mym oczekiwaniom. Wyobrażałem sobie wyniosłe pasmo górskie, pokryte ciemnym płaszczem lasów, po nad którem powinnyby sterczeć malownicze skaliste wierzchołki, a w miejsce tego ujrzałem połogi prawie równy grzbiet, nagi, jak te wzgórza, które dotąd mijałem; ale zawód ten zaostrzył tylko moją ciekawość, bo patrząc w tamtą stronę, postawiłem sobie mimo woli pytanie, gdzie są owe pierwobory z olbrzymiemi cisodrzewami, których szczątki widziałem w Pretoryi?

Przepędziłem noc pod zasłoną skał, ciesząc się nadzieją, że następny poranek pomoże mi do wyświecenia zagadki, ale i tym razem nadzieja zawiodła. Około północy gęsta mgła spuściła się na ziemię i pozostała na niej przez cały dzień następny. Poranek był mglisty i posępny. Potrzeba było dobrze uważać, ażeby nie zgubić drogi, która rysowała się tutaj niewyraźnie w postaci słabych śladów kół na piasku wygnieciony, nie wiem kiedy, przez jakiś inny wóz. Poleciwszy to zadanie mym ludziom, szedłem piechotą za wozem, łupiąc skały i zbierając rośliny. Około południa wjechaliśmy w parów zarosły akacyami; potem przebywszy wysoki grzbiet, minąwszy skaliste dno jakiegoś potoku, dostaliśmy się w zarosty drzew, których nigdzie dotąd nie widziałem i które dlatego powitałem, jako zwiastunów nowej okolicy i nowej przyrody. Zaledwie ujechaliśmy kilkaset kroków pośród tego zarostu, skręcił mój czarny przewodnik, który znał te strony, w bok, zatrzymał wóz i wyrzekł z zadowoleniem:

— To już jest Houtbosh.

— Chyba że żartujesz — zawołałem ze zdziwieniem — a gdzież wieś?

*) Z zastrzeżeniem prawa przedruku.

całkiem słusznie: Któż będzie płacić podatki, jeżeli banki zostaną uwolnione? We Lwowie wynaleziono całkiem oryginalne rozwiązanie tej kwestyi: kazano dłużnikom za bank płacić! W jednym wypadku dłużnik oparł się żądaniu Banku hipotecznego i sprawa weszła na drogę procesu. Trzeba tę kwestyę rozświecić, bo jak banki zaczną zwalać systematycznie swoje podatki na klientów, to nie dochód lecz bieda będzie opodatkowana. W konsekwencyi mógłby także lekarz żądać od pacyentów, aby mu zwracali zapłacony podatek zarobkowy. Pięknie wyglądałoby także pośrednie opodatkowanie n. p. kataru żołądkowego, febry gastrycznej itd., ale tytuł prawny i finansowy w obu wypadkach byłby jednakowy.

Czy proces pani Hrabarowej i tow. będzie jawny lub tajny, to się niebawem rozstrzygnie. Formaliści sądzą, że stawianie tej kwestyi niema sensu, bo tylko trybunał rozstrzyga o jawności a trybunał prawnie zaczyna egzystować dopiero od chwili wywołania sprawy. Tak jest zwyczajnie, ale do procesu p. Hrabarowej nienależy stosować jedynie tych względów, które zazwyczaj rozstrzygają o jawności lub tajności rozprawy. Ani zgorszenia nie będzie, ani porządkowi publicznemu nie zaszkodzą jawne rozprawy sądowe tego rodzaju, ale zachodzą inne delikatne a ważne motywa, które (w Wiedniu zwłaszcza) mogą szalę przechylić na rzecz tajności. Niema wątpliwości, że w danym razie trybunał zastosowałby się do tego, co w Wiedniu uznanem zostało za potrzebne lub nawet niezbędne w interesie państwa. Ile dotąd się zdaje, za utrzymaniem rozpraw przemawiają silniejsze motywa i zapewne publiczność będzie mogła być obecną na rozprawie.

Minister rolnictwa przyznał subwencyę 300 złr. p. Drowi Olszewskiemu, sekretarzowi galicyjskiego Towarzystwa opieki przemysłu naftowego. P. Olszewski ma za tę subwencyę zbadać stosunki przemysłu naftowego w Rumunii.

Wiedeń 24 maja.

(241-sze posiedzenie (wieczorne) *Izby poselskiej).*

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 6 min. 45 wieczorem.

Na porządku dziennym wybór delegacyi do spraw wspólnych. Wybrani są:

Z Czech delegatami pp. Bareuther, Klier, Kotz, Oppenheimer, Plener, Reschauer, Russ, Schier, Stöhr, Streeruwitz; zastępcami: Tausche i Müller. (Oddano głosów 89, z których padło 46 na kandydatów lewicy czeskiej, 43 na kandydatów prawicy; z lewicy niedobrany był jeden, z prawicy dwaj posłowie. Uderza, że Wolfrum, od tak dawna zawsze członek delegacyi, dziś nie wybrany).

Z Dalmacyi delegatem Klaicz, zastępcą Borelli.

Z Galicyi delegatami: Czajkowski, Enzenbusz, Czerkawski, Grocholski, Jaworski, Smolka, Chrzanowski i Hausner; zastępcami: Madejski i Dzieduszycki.

Z Dolnych Rakuz delegatami: Raab, Süss i Matscheko, zastępcą Lenz.

Z Górnych Rakuz delegatami: Brandis i Pflügl, zastępcą Hayden.

Z Styryi delegatami: Zschock i Portugall, zastępcą Schmiderer.

Z Salzburgii delegatem Lienbacher, zastępcą Neumayer.

Z Korutan delegatem Ritter, zastępcą Nisshelwitzer.

Z Krainy delegatem Hohenwart, zastępcą Kluń.

Z Bukowiny delegatem Styrza, zastępcą Kozowicz.

Z Morawy delegatami: Chlumecky, Fanderlik, Gudenau i Sturm, zastępcami: Promber i Mikiszka.

Z Szląska delegatem Demel, zastępcą Becss.

Z Tyrolu delegatami: Greuter i Hippoliti, zastępcą Sternbach.

Z Vorarlberga delegatem Thurnher, zastępcą Oelz.

Z Istryi delegatem Lazzarini, zastępcą Witezicz.

Z Gorycyi delegatem Tonkli, zastępcą Valussi.

Z Tryestu delegatem Burgstaller, zastępcą Nabergoj.

Koniec posiedzenia o godz. 8 min. 35. Następne jutro.

Wiedeń 24 maja.

W uzupełnieniu dzisiejszego sprawozdania z obrad Izby wyższej nad zmianą ordynacyi wyborczej przesyłam przekład tej części mowy hr. Taaffego, w której prezes gabinetu zwalczał niektóre z zarzutów uczynionych mu przez księcia Karola Auersperga. Odpowiedź ta daje pewne, acz słabe tylko wyobrażenie o ostrym tonie, w jakim toczyła się ta polemika, szczególniej z strony ks. Auersperga. Hr. Taaffe powiada:

„Uczyniono rządowi zarzut, że po kompromisie, który z okoliczności wyborów w roku 1879 stanął w kuryi większej posiadłości w Czechach, rząd przyjął jeszcze do mowy od tronu ustęp pozwalający Czechom na wstępie do Rady państwa wygłosić swoje zastrzeżenie prawnopolityczne, któryto ustęp niemałe zdumienie wywołał między członkami rzeczonej kuryi, należącemi do stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Na to odpowiadam, że nie jest i nie może być w zwyczaju, aby treść mowy od tronu oznajmiać komukolwiek, zanim została wygłoszona. Mówiono także o egzekucyach komitetu wykonawczego (połączonych komisyj parlamentarnych prawicy) i powiedziano, że rząd jest właściwie tylko władzą wykonawczą tegoż komitetu — tak przynajmniej rozumiałem — a dodano że niedawno pewien minister przeczył temu. Na to odpowiedzieć muszę, że tym ministrem jestem ja, że jednak niczemu w tym względzie nie przeczyłem, lecz tylko odparłem insynuacyę. A i dziś jeszcze muszę stanowczo ją odeprzeć. Nie przeczę, i tego potrzeba w każdem państwie konstytucyjnem, żeby ministerstwo pozostawało w styczności z stronnictwami, a mianowicie z większością, bo to ułatwia rządy konstytucyjne; powiedziałbym, że tylko tak rządzić można konstytucyjnie. Jest to rzecz właściwa i na miejscu, a z pewnością właściwsza, niż że którekolwiek ministerstwo pozwala się inspirować temu lub owemu przywódzcy stronnictwa. Powiedziano dalej, że rząd usiłuje przenieść punkt grawitacyjny z Wiednia do Pragi lub do Lwowa. Zarzut ten odeprzeć muszę. Zadaniem rządu jest rozłożyć to, co tu rozumiano przez punkt grawitacyjny, w równej mierze na całą monarchię. (*Huczne brawo! z prawicy*). To też pozostanie celem usiłowań rządu. A ponieważ właśnie rząd gorąco pragnie, aby stronnictwa polityczne, które są w kraju, w granicach ustaw mogły wynurzać swoje życzenia i intencye, i ponieważ postanowienia projektu niniejszego dają także mniejszości sposobność po temu, przeto bez względu na to, że nie mogę przewidzieć, które stronnictwo stanowić będzie mniejszość, proszę wysoką Izbę przejść do dyskusyi szczegółowej.“ (*Huczne brawo! z prawicy*)

W dyskusyi szczegółowej następnie zabrał głos także książę Sapieha którego przemówienie podajemy powyżej.

Po przemówieniu jeszcze dwu mówców z prawicy w duchu polemicznym przeciw twierdzeniu księcia Karola Auersperga, że podział na okręgi wyborcze jest tendencyjny, uchwalono ustawę w drugiem i zaraz także trzeciem czytaniu.

Wiedeń 25 maja.

□ Niektóre dzienniki zaczynają zwracać uwagę rządu na smutne następstwa, jakie emigracya żydów rosyjskich mieć musi dla Galicyi. Cyfra codzień nowo przybywających nie jest w żadnym stosunku z cyfrą udających się do Ameryki; do tego dodać należy, że zostają właśnie starzy i zupełnie biedni żydzi, bogaci zaś jadą dalej. Straszna to perspektywa dla Galicyi, i rząd będzie zmuszony przedsięwziąć stanowcze kroki, aby zapobiedz złemu. Już ze względów sanitarnych i ekonomicznych, powinnyby się zająć tą kwestyą władze miejscowe — tak powiada *Pester Lloyd*. — W tutejszych kołach rządowych lekceważą kwestyę emigracyi żydów, bo myślą, że prześladowanie wkrótce ustanie i większa część zbiegłych powróci nazad do Rosyi. Zdaniem naszem, oczekiwania te mogą zawieść i zawiodą rząd, bo kwestya żydowska stała się w Rosyi kwestyą polityczną w całem znaczeniu tego słowa. Chodzi tu o rusyfikacyę zachodnich prowincyj i oddanie całego handlu w ręce kacapów. Prześladowanie skończy się chyba wtedy, jeśli liczba pozostałych żydów nie będzie się wydawała rządowi niebezpieczną konkurencyą dla osiadłych na ich miejsce rosyjskich handlarzy. Prawdę mówiąc, Austrya znajduje się w przykrej bardzo sytuacyi. O kampanii dyplomatycznej myśleć nie można, bo pan Ignatiew ze zwykłym sobie cynizmem mógłby powiedzieć, że Austrya nie jest bynajmniej zmuszoną dawać przytułek żydom i musi zamknąć granicę. W każdym jednak razie trzeba będzie pomyśleć seryo o tej kwestyi, i żałować wypada, że parlament już wkrótce zakończa swoje prace, najstosowniejszem albowiem byłoby podnieść tę kwestyę w Izbie i szukać tą drogą załatwienia takowej.

Sprawy egipskie bardzo się poplątały, i dyplomaci z bólem serca widzą, że tegoroczne wakacye zostaną zmarnowane w nieprzewidziany i najnudniejszy sposób. Egipt, w gruncie nikogo głęboko nie obchodzi, oprócz Francyi i Anglii; ale rzekło się słowo: koncert europejski, a więc chcąc nie chcąc, muszą dzisiaj wszyscy brać udział w pertraktacyach i obradować nad najmniejszemi szczegółami kwestyi egipskiej.

Protest turecki sprawił wielkie zamieszanie; dodał on otuchy wojskowej partyi w Egipcie, która nie chce dzisiaj słyszeć o żadnych koncesyach i i nawet o żadnych układach, jak długo flota cudzoziemska nie odpłynie. Turcya ze swojej strony domaga się wyłącznego prawa czynnej interwencyi bez udziału Francyi i Anglii. Jak mi dzisiaj mówiono, rokowania, jakie się prowadziły w tej mierze między W. Portą, Paryżem i Londynem, przywiodły do skutku. Rząd francuski widząc, że sam nie podoła, zgodził się w zasadzie na akcyę turecką, pod kontrolą, że tak powiem, a w danym razie, gdyby się wojska tureckie okazały za słabe, przy pomocy francusko-angielskiej floty. Umowa ta ma być zawartą lada chwila i nie ulega wątpliwości, że znajdzie uznanie ze strony wszystkich mocarstw, które upatrywały zawsze konieczność współudziału Turcyi we wszystkiem, co się tyczy Egiptu. Interwencya turecka jest nie tylko najodpowiedniejszą, ale nadto najmniej niebezpieczną dla samych mocarstw, a szczególnie dla Francyi i Anglii, które nie powinnyby zapominać o losach wyprawy szlezwicko-holsztyńskiej.

Wiadomość o dymisyi hr. Beusta sprawdza się. Były kanclerz państwa austryackiego wycofuje się zupełnie z życia politycznego i ma zamiar poświęcić się pisaniu swoich pamiętników. Miejsce hr. Beusta w Paryżu zastąpi hr Wimpffen. Na posadę w Rzymie jest dwóch: hr. Ludolf i p. Kallay, szef sekcyi w ministeryum spraw zewnętrznych, chociaż od kilku dni chodzą pogłoski, że p. Kallay ma objąć tekę ministra wspólnego finansów.

Buda-Peszt 23 maja.

Żaden fakt nie zdołałby tak wiernie odmalować charakteru, usposobienia i dążności obu parlamentów w Wiedniu i Buda-peszcie, jak sposób traktowania w ostatnich czasach najdonioślejszych przedłożeń, to jest taryfy celnéj i pokrycia kredytu okupacyjnego, który stał się niezbędnie potrzebnym z powodu powstania w Hercegowinie. Użyliśmy słowa „pokrycie“, a położyliśmy na nie główny nacisk, aby podnieść i wyjaśnić rzecz, na której głównie zależy. Delegacye udzieliły rządowi, jak wiadomo, kredytu w wysokości 21 milionów złr., ponieważ uchwalenie wszystkich wydatków na cele wojenne należy do kompetencyi tego ciała. Uchwalony w ten sposób kredyt mają oba parlamenty w myśl ustaw zasadniczych wstawić do budżetu i starać się o pokrycie tegoż. Parlamety nie mają prawa krytykować uchwał delegacyj, i nie mogą ich w niczem zmienić. Nad nową taryfą celną, która z powodu swych ceł przemysłowych i finansowych nader jest ważną, a ważniejszą z powodu ceł agraryjnych, które po raz pierwszy ukonstytuowała, nad tą doniosłą reformą toczyły się w Radzie państwa dyskusye przez dni 14 w sposób nader ożywiony i namiętny, i to na posiedzeniach niezwykle długich, aby uniknąć dwóch posiedzeń w jednym dniu. Izba deputowanych parlamentu węgierskiego przyjęła taryfę celną na dwóch posiedzeniach, a Izba wyższa przyjęła ją po dyskusyi, trwającéj zaledwie pół godziny. Natomiast w czasie obrad nad pokryciem kredytu okupacyjnego w Izbie deputowanych do Rady państwa nikt nie tracił słów na próżno, a kredyt wstawiono natychmiast do budżetu. W Izbie deputowanych parlamentu węgierskiego jest kwestya kredytu przedmiotem długiéj i szerokiéj dyskusyi, która dotąd zajęła 6 posiedzeń, a może jeszcze drugie tyle zajmie.

Najskrajniejsza lewica nie odstąpiła obecnie od zwykłéj sobie polityki. Stara się ona zawsze wywoływać sensacye, i nie lęka się okryć śmiesznością, bo występuje w Węgrzech a nie we Francyi. Zaproponowała przeto krótko i węzłowato wycofanie wojsk z Bośnii. Niedorzeczny ten wniosek nie zasługuje na to, abyśmy mu choćby na chwilę poświęcili uwagę.

Mniéj może sensacyjnemi, ale równie nie praktycznemi i nieszczęśliwemi są zachowanie się i taktyka opozycyi umiarkowanéj. Podniosła ona zarzut, że delegacye przekroczyły granice swéj kompetencyi, i postawiła wniosek, „aby rząd postarał się o wyszukanie jakiejś drogi, którąby nas wyprowadziła jak najprędzéj z polityki okupacyjnéj.“ Zdaje się więc, że opozycya umiarkowana nie zna téj drogi, gdyżby ją wskazała niezawodnie, aby się okryć chwałą na polu pracy około dobra monarchii. Naprożnobyśmy szukali praktycznéj wartości téj dyskusyi, jeśli jéj nie zechcemy uznać z tego tylko powodu, że nastręczyła prezesowi ministrów Tiszy sposobność do wygłoszenia mowy, która podług równobrzmiącego wyroku wszystkich stronnictw była znakomitą a pod względem oratorskim, dyalektycznym i polemicznym tak doskonałą, że podobnéj nie słyszeliśmy dotąd ani nawet z ust tego najznakomitszego mowcy kraju.

W mowie tej wytłómaczył Tisza znaczenie słowa *occuper* podług słownika francuskiej Akademii w następujący sposób: *Occupation signifie l'action de se rendre maître, demeurer maître d'un pays, d'une place, d'en prendre possesion militairement.* Ze słów tych chciały niektóre dzienniki wywnioskować, że Tisza oświadczył się za aneksyą. Wniosek ten jest zupełnie bezzasadny. Przez przytoczenie tej definicyi chciał Tisza tylko wykazać, że okupacya jest akcyą wojenną, a więc należy do spraw wspólnych, przeto bezwątpienia wchodzi w zakres kompetencyi delegacyj. Pominąwszy nawet ten dowód, poruszenie kwestyi okupacyi było nader przedwczesne. Kongres berliński nie napotkałby wielkich trudności, gdyby zamiast słowa „okupacya“ użył słowa „aneksya“. Znalezionoby zapewne środki, gdyby sobie tylko życzono aneksyi po stronie austryacko-węgierskiej. Hr. Andrassy nie życzył sobie jednak aneksyi, ponieważ uważał za stósowne, aby się przedewszystkiem porozumiał w tej kwestyi Wiedeń z Budapesztem, obawiając się przytem, że obie połowy monarchii nie łatwo zgodzą się na jedną metodę wzięcia w posiadanie. Kwestya ta nie została jednak do dziś dnia należycie wyświeconą między Wiedniem a Budapesztem, a nawet w obecnej chwili nie przedstawia się posiadanie Bośnii i Hercegowiny ani Austryi ani Węgrom w ponętny sposób. Prawdopodobnie upłynie jeszcze dużo czasu, zanim kwestya aneksyi stanie się aktualną, a przedewszystkiem musi ona być najprzód między Austryą i Węgrami załatwioną choćby *in camera charitatis*, poczem dopiero będzie mogła dotrzeć przed trybunał dyplomacyi europejskiej.

Tisza nie mógł przeto mieć zamiaru objawienia dzisiaj swych zapatrywań pod tym względem. Uczynił jednak wszystko, co tylko mógł uczynić. Oświadczył stanowczo, że ani myśli zejść z drogi pylityki Andrassego, dodając, że wystąpi do walki z każdym innym kierunkiem polityki, jeśli taki wyjdzie z ław opozycyi. Stanowisko swoje umotywował Tisza w zupełności, oświadczając, że polityka, do której opozycya dąży „wprost i bezpośrednio albo ogródkami“ musiałaby przynieść w rezultacie utratę wpływu moralnego, jaki posiada monarchia nasza, tam, gdzie powaga i znaczenie jest prawie wszystkiem, to jest na Wschodzie, a z drugiej strony zachwiałaby wobec Europy wiarę w potęgę naszą.“

Z równą stanowczością zbijał prezes ministrów fałszywe poglądy na sytuacyę naszą w Bośnii, które tak często dają się słyszeć. Przyczynę obecnych trudności upatruje w tem, żeśmy w właściwym czasie ze względów oszczędności nie postawili fortów, które stawiamy dziś dla utrwalenia pokoju w krajach okupowanych. Wspomniał przytem prezes ministrów o przyszłych postanowieniach tego rodzaju, iż one uspokoją wszystkich tych, którzy tylko nie oponują systematycznie polityce w kwestyi Bośnii i Hercegowiny. Zdaje się, że słowa te są zapowiedzią szczęśliwego rozwiązania kwestyj, którym rządy nasze poświęciły w ostatnich tygodniach szczególną uwagę swoją z powodu dymisyi Szlavego wspólnego ministra finansów.

Mowa ta zawiera przeto trzy zasadnicze punkta. Najpierw stwierdza ona, że koła decydujące nie opuszczą kierunku politycznego, jaki hr. Andrassy wytknął w kwestyi wschodniej. Obudza ona nadzieje, że obecne zarządzenia wojskowe utrwalą na przyszłość spokój i porządek w krajach okupowanych. Dowodzi następnie, że żądania rządu, będące w związku z akcyą w Bośnii, są tego rodzaju, iż nie powinny doznać oporu ze strony parlamentu. Ze stanowczości, z jaką Tisza wystąpił na korzyść właścicieli ziemskich wyznania mahometańskiego, można wnosić, że żądania te są dla Turcyi nader przyjazne. Wszelkie zabiegi tych, którzy punt ciężkości akcyi naszej w Bośnii starali się wynaleźć w ludności serbsko-prawosławnej, poniosły jak się zdaje w skutek tego stanowczą klęskę, a okoliczność ta byłaby nader pocieszającą.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 25 maja.

Przewodniczący prezydent Dr Weigel oznajmił, że sprawa zaprowadzenia w Krakowie wodociągów zbliża się do celu o tyle, że inżynier tutejszy p. Władysław Klugier złożył właśnie na jego ręce obszerną i gruntowną pracę swoją, w tym celu napisaną, która wszystkim radcom doręczoną będzie dla bliższego rozpatrzenia się w sprawie zaprowadzenia wodociągów.

Jest to praca obszerna ogłoszona drukiem pod tytułem: *Sprawozdanie techniczne z obecnego stanu sprawy wodociągowéj miasta Krakowa z polecenia świetnéj komisyi wodociągowéj, przez Władysława Klugiera, inżyniera dyplomowanego przez Szkołę dróg i mostów w Paryżu, rządowego upoważnionego i zaprzysiężonego inżyniera cywilnego, członka komisyi antropologicznéj Akademii umiejętności w Krakowie;* obejmuje stronnic 80, lex. 8° z mapką. Praca ta wydrukowaną została jako rękopis w 130 egzemplarzach. W pierwszéj części daje autor pogląd historyczny na wodociągi krakowskie z dawnych czasów, począwszy od roku 1324 aż do najświeższych w téj sprawie usiłowań; w drugiéj szczegółowy przegląd rozlicznych projektów i pomysłów przedstawionych dotąd komisyi wodociągowéj; w trzeciéj wreszcie streszczenie raportu o téj sprawie i wnioski, które autor kończy zwróceniem uwagi, że „rok bieżący zdaje się być korzystnym do przeprowadzenia poszukiwań wody gruntowéj, a to mianowicie z powodu suchéj zimy ostatniéj i ogólnéj tegorocznéj posuchy źródeł, rzek i wód gruntowych; tak, że pomiary tegoroczne, wykazując minimum wód podziemnych, gwarantowałyby większą jéj obfitość w normalnych pod względem wilgoci latach.“

R. m. Redyk z powodu zastraszającéj emigracyi ludności izraelickiéj z Rosyi, obawiając się sprowadzenia do nas epidemii, którą każdy tak nadzwyczajny ruch na wschodzie zwykł nam sprowadzać, stawia naglący wniosek, aby Prezydent w porozumieniu z władzami rządowemi czuwał w téj mierze i stósowne celem wczesnego zapobieżenia złemu zarządził środki. Rada uznała nagłość tego wniosku, a pomimo zapewnień r. m. Mendelsburga — że komitet tutejszy, którego on jest przewodniczącym, a którego zadaniem jest nieść pomoc przejeżdżającym tędy z Rosyi emigrantom, czuwa nad tem także, aby nikt nie zatrzymał się tu z przechodzących transportów, które też z Brodów wprost do Hamburga udając się, nie dają wcale powodu do obawy przez radcę Redyka wyrażonéj, — gdy zapewnienia te nie zaspokoiły wnioskodawcy, Rada wniosek powyższy przyjęła.

R. m. Zaremba jako sprawozdawca komisyi uporządkowania miasta wnosi, aby Rada uznając, na teraz oświetlenie Krakowa światłem elektrycznem za niemożebne z powodu zbyt wysokich kosztów, które liczebnie wykazał w swem sprawozdaniu, przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem r. m. Grossego, postawionym jeszcze na posiedzeniu 24 listopada z. r. w sprawie elektrycznego oświetlenia. Po wyjaśnieniach danych przez sprawozdawcę i krótkiej dyskusyi, w której przemawiali pp. Rzewuski, Szlachtowski, Kieszkowski, a r. m. Grosse wnosił o odesłanie wniosku swego jeszcze do komisyi, Rada przyjąwszy wniosek komisyi uporządkowania miasta, zaniechała na teraz oświetlenia elektrycznego.

R. m. Szlachtowski sprawozdawca tejże komisyi uporządkowania miasta wnosi, aby zaniechać na teraz budowy osobnego zakładu gazowego miejskiego, a przyjąć projekt komisyi przedłużenia kontraktu z Towarzystwem Dessauskiem na lat pięć.

Przed odczytaniem sprawozdania komisyi, postawił r. m. Rehman wniosek odroczenia obrad nad tym przedmiotem przynajmniej na ośm dni, dla bliższego rozpatrzenia się w przedłożonym projekcie kontraktu, w którym nie można było rozpatrzeć się w zbyt krótkim czasie; wniosek ten jednak nie utrzymał się. Z obszernego sprawozdania, przedstawiającego korzystne pod każdym względem dla miasta warunki przedłużyć się mającego na lat pięć kontraktu, dowiadujemy się, że Towarzystwo Dessauskie obowiązuje się począwszy od listopada bieżącego roku dostarczać gazu do latarni miejskich całonocnych po 52 złr. 50 ct. a do północnych po 26 złr. 25 ct. rocznie; do oświetlania budynków miejskich, tudzież gmachów rządowych, zakładów dobroczynnych, kościołów, szkół itp. po 9 centów za metr sześcienny; do oświetlania podsieni i wielkiej hali w Sukiennicach po 8½ centów, a do oświetlanie schodów sal tamże po 9 centów za metr sześcienny; prywatnym zaś osobom obowiązuje się Towarzystwo dostarczać gazu nie drożej jak po 11 centów za metr sześcienny, dając jeszcze pewną tej ceny zniżkę czyli rabat przy większem spotrzebowaniu gazu. Towarzystwo Dessauskie obowiązuje się także rozciągnąć własnym kosztem rury gazowe i na ulicę Długą, Karmelicką i Lubicz w bieżącym jeszcze roku i postawić tam latarnie i kandelabry w miejscach przez gminę wskazanych.

Po odczytaniu sprawozdania przystąpiono do dyskusyi ogólnej, w której brali udział r. m. Rehman, Mendelsburg, Faustyn Jakubowski, Redyk, Kieszkowski, Warschauer, Grosse, Zoll, a w której oprócz innych ogólnych uwag, r. m. Redyk postawił wniosek, aby mający się zawrzeć z Towarzystwem Dessauskiem kontrakt, spisany był w języku polskim, który to wniosek — pomimo zwrócenia uwagi przez r. m. Kieszkowskiego, że we własnym naszym interesie, dla uniknienia jakichkolwiek wątpliwości i sporów z niedokładnego albo niewłaściwego rozumienia wyrażeń polskich wyniknąć mogących, może lepiej byłoby, obowiązujący oryginał kontraktu z Towarzystwem niemieckiem spisać po niemiecku, pomimo że Dr Zoll ze stanowiska prawniczego popierał pod tym względem p. Kieszkowskiego, — Rada przyjęła wniosek p. Redyka, tem chętniej, gdy Prezydent przyznając słuszność uwagom p. Kieszkowskiego, oświadczył, iż w tym razie nie zajdzie żadna wątpliwość, ani trudność, bo dyrektor tutejszego zakładu gazowego p. Voss, który reprezentuje tu Towarzystwo Dessauskie, włada dobrze językiem polskim.

Wśród odzywających się głosów za odroczeniem dyskusyi szczegółowej dla bliższego rozpatrzenia się w poszczególnych warunkach projektowanego kontraktu, r. m. Wechsler proponował także, aby zwołać zgromadzenie prywatnych konsumentów gazu, czego jednak Rada nie przyjęła ze względu na słuszne uwagi Prezydenta, że żadne zgromadzenia, ani wiece i meetyngi nie ułatwią,

---

— A to właśnie tutaj — odrzekł czarny.

— A gdzież domy?

— Jeden tu, drugi tam, a trzeci troszkę dalej.

— Tu mieszka Mynher [1]) Cook, tam Mynher Snel, tu Mynher Picard, a tam Mynher Pothiter — odrzekł czarny, machając pięścią na wszystkie strony świata.

— A gdzież lasy?

— A to dalej za górami.

Musiałem uwierzyć na gołe słowo, bo gęsta mgła, która całą zaległa okolicę, nic widzieć nie pozwalała. Zaledwie wierzyłem samemu sobie, że stanąłem u celu mych życzeń, że dotykam nogami tej ziemi, która od wielu tygodni była dla mnie przedmiotem żywego zajęcia, której obraz utworzyłem sobie w fantazyi. Uparta mgła nie pozwoliła mi przekonać się, czy i o ile ten obraz zgadzał się z rzeczywistością. Trzeba znowu było uzbroić się w cierpliwość i czekać. Poleciwszy mym ludziom zapędzić woły na paszę i zgotować na obiad ostatnie szczątki kozy, kupionej w Marabastad, wziąłem puszkę i młotek i poszedłem w dół ku potokowi, którego szum dochodził mnie zdaleka; niedaleko jednakże zaszedłem, bo mgła była tak gęsta, że w odległości kilku kroków nic rozróżniać nie pozwalała.

Gdym po pewnej chwili był zajęty spożywaniem skromnego obiadu, dał się słyszeć odgłos kroków ludzkich, i ukazał się wkrótce przy wozie mężczyzna w stroju europejskim przyzwoitej powierzchowności, a pozdrowiwszy mnie uprzejmie, zapytał, zkąd jadę, w jakim celu przybywam i czy nie mam na sprzedaż jakich towarów, a przedewszystkiem wódki. Nie miałem jej na sprzedaż, ale miałem tyle, że mogłem nią i jego i siebie uraczyć. Był to Mynher Cook, Szkot, w podeszłym wieku, osiadły tutaj od lat trzech. Handlował on drzewem; synowie jego pracowali w lasach i dostarczali mu co kilka tygodni owoców swych trudów. Ponieważ przypuszczałem, że ludzie ci mogą mi być pomocni przy zwiedzaniu lasów, zapytałem o miejsce ich pobytu; lecz Cook odpowiedział mi bez zająknienia, że nie wie, gdzie się znajdują, bo od pięciu tygodni żadnego z nich nie widział.

Następnie mój gość zaprosił mnie, ażebym go odwiedził w jego mieszkaniu. Poszliśmy krętą ścieżką pośród skał ocienionych drzewami i stanęli wkrótce przed nędzną strzechą z chrustu, pokrytą dachem z trzciny, powleczonej płótnem żaglowem. We drzwiach ukazała się żona mojego nowego przyjaciela. Była to Kaferka najczystszej wody w stroju europejskim. Nie wiem, jak wyglądała za młodu, ale obecnie wiek nadał jej twarzy dziwnie ostry wyraz; jej małe czarne oczy zdradzały własności rasy kaferskiej, a krótkie kędzierzawe włosy siwej barwy uzupełniały obraz mogący obudzić niepoślednie zajęcie zarówno w etnografii jak i w psychologii. Umeblowanie chaty było nadzwyczaj proste, bo składało się tylko z łóżka, stołu i dwóch ławek, a ozdoby ze strzelby, kilku par rogów i kilku assagai zawieszonych na ścianie. W kilka minut po przybyciu naszem gospodyni podała nam dwie czary czarnej kawy i oddaliła się do swych zajęć. Posilając się tym napojem, zabawialiśmy się rozmową, przyczem starałem się wywiedzieć o okolicy, ażeby ułożyć plan dalszych wycieczek, lecz z niewielkim skutkiem, bo Cook w lasach nie był i od swojej chaty się nie oddalał.

Wychodziłem kilka razy przed chatę w nadziei, że może mgła się rozeszła i że będę mógł rozejrzeć się w okolicy, ale zawsze bezskutecznie. Tymczasem ściemniło się zupełnie i nie wiem, czy dla uczczenia mojej bytności, czy ze zwyczaju kazano rozpalić przed drzwiami wielki ogień, którego blask oświecał wnętrze chaty. Gdym myślał o odejściu do wozów, dało się słyszeć szczekanie psa i wkrótce potem stanął przy ognisku mężczyzna w średnim wieku, niskiego wzrostu, przyjemnej powierzchowności i pozdrowił nas w języku holenderskim. Był to Pothiter*), jeden ze stałych mieszkańców tych gór. Zapytał on mię, skąd przybywam i czy nie potrzebuję drzewa; zresztą mówił mało, a spokój jego i powaga dziwnie odbijały obok gadatliwości naszego gospodarza. Gdym wspomniał coś o mojej wycieczce w lasy, wskazał on na przybyłego i wyrzekł:

— Oto jest człowiek, który pana najlepiej o wszystkiem objaśni. Pan Pothiter jest najsławniejszym myśliwym na całą okolicę, jeździ co roku na słonie, był nad Limpopo i Zambezi i zna Afrykę tak jak nikt inny.

Wiadomość ta napełniła mnie niewymowną radością. Ukrywszy chwilowe wzruszenie, począłem wypytywać przybyłego ostrożnie i oględnie o różne szczegóły. Rozmowa szła z początku oporem, ale gdy wysłany przezemnie do wozu, czarny powrócił z butelką wódki i gdym nią poczęstował obecnych, wywarła ona i na naszym gościu pożądany skutek. Rozgadał on się powoli i opowiadał mi rzeczy, które mię w najwyższym stopniu zajęły. Był on od dzieciństwa namiętnym myśliwym, jeździł przez długie lata na polowanie do krajów Gaza, Miszuna i Matabili, był nad jeziorem Ngani i nad wodospadami rzeki Zambezi. Trudnił się przytem handlem, a jednak niczego się nie dorobił. Utraciwszy na jednej z takich wypraw przed kilku laty cały zaprząg wołów, wóz i uzbieraną kość słoniową, powrócił piechotą do domu, sprzedał farm i przeniósł się do Houtbosh, gdzie żył z przemysłu leśnego i z polowania; w lesie rąbał drzewo i woził do Pretoryi, a w zimie zapuszczał się nad rzeki Lepalule i Limpopo, gdzie strzelał słonie i hipopotamy. Wiadomości o tamtych okolicach brzmiały dla mnie bardzo niekorzystnie. Niziny nad Limpopo posiadają w lecie klimat tak zabójczy, że wybrać się w nie o tej porze byłoby to samo, co narazić się na śmierć niechybną; ale w zimie klimat jest znośnym i w tym czasie bywają zwiedzane przez myśliwych i przez handlarzy ciągnących na północ. Dowiedziawszy się o moim zamiarze udania się nad Limpopo, powiedział mi Pothiter:

— Nie jedź pan teraz, bo zginiesz niechybnie; nie spiesz się, masz czasu dosyć, poczekaj kilka tygodni, pod koniec czerwca wybieram się sam w tamte strony na polowanie, możemy razem pojechać.

Nieco korzystniej brzmiały wieści o bliższej okolicy. Pothiter znał doskonale tutejsze lasy i podał mi tak szczegółowy obraz ich rozmieszczenia, że w jego obecności wykreśliłem ołówkiem na papierze mapę okolicy, która w następstwie okazała się bardzo wierną i bardzo pożyteczną. Pothiter umiał zaledwie czytać biblię i z trudnością podpisać swoje nazwisko, a jednak jednym rzutem oka zrozumiał mój rysunek i uzupełnił go, wskazując mi położenie rozmaitych gór, kierunek potoków, a nawet mieszkania osadników. Znał on osobiście Simensa i opisał go jako uczciwego i gościnnego człowieka i skreślił mi z najdrobniejszemi szczegółami drogę, prowadzącą do jego mieszkania. Zachęcony jego opowiadaniem, ułożyłem natychmiast plan dalszych czynności. Postanowiłem zostawić wóz i woły z poganiaczem pod opieką Cooka i udać się zaraz nazajutrz z jednym czarnym do Simensa.

Antoni Rehman.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Wyraz holenderski, mający znaczenie niemieckiego *mein Herr*, jakiego czarni w kolonii używają, mówiąc o białych jej mieszkańcach.

*) Nazwa skrócona z Potigeiter.

ani uproszczą przeprowadzenia sprawy, w której reprezentancya miasta sama jest uprawnioną i zdolną oceniać i stanowić, co dla miasta i współobywateli jest pożądanem i pożytecznem.

Wreszcie na wniosek r. m. Rzewuskiego wobec spóźnionej już pory odroczono dyskusyę szczegółową do przyszłego posiedzenia, z warunkiem, iż radcy po bliższem rozpatrzeniu się w projekcie kontraktu, złożą do 30 b. m. to jest do przyszłego wtorku, pismienne swoje uwagi, któreby robić chcieli do niektórych punktów projektu, a to celem ułatwienia obrad na przyszłem posiedzeniu.

Sprawy krajowe.

Rozprawa ostateczna w sprawie Olgi Hrabar i towarzyszów, wyznaczoną została na 12 czerwca. Do składu trybunału wchodzą: radca Budzynowski, jako przewodniczący; radcy Drdacki i Buszak, jako asesorowie, i sędzia Litwinowicz jako zastępca. Oskarżać będzie zastępca prokuratora p. Girtler. Rozprawa skończy się prawdopodobnie 28go czerwca. Oskarżonych jest, jak wiadomo, 11 osób, mianowicie: 1) Olga Hrabar, z domu Dobrzańska, urodzona w Szemnicach, na Węgrzech, w wieku lat 36, matka dwojga dzieci. 2) Adolf Saczurow-Dobrzański, rodem z Rudłowa, na Węgrzech, lat 66, ojciec siedmiorga dzieci, pensyonowany radca dworu, ozdobiony orderem żelaznej korony III klasy, rosyjskim orderem św. Anny II klasy i również rosyjskim orderem św. Włodzimierza III klasy, właściciel Czerteru z przyległościami na Węgrzech. 3) Józef Markow z Hruszowa w Galicyi, lat 32, bezżenny, redaktor *Prołomu* i *Wicze*. 4) Benedykt Płoszczański z Kałusza, lat 47, ojciec trojga dzieci, redaktor *Słowa*. 5) Jan Naumowicz z Kozłowa, lat 56, ojciec sześciorga dzieci, proboszcz w Skałacie, b. poseł do sejmu i Rady państwa. 6) Włodzimierz Naumowicz z Krosna, lat 22, słuchacz filozofii na uniwersytecie wiedeńskim. 7) Mikołaj Ogonowski-Czahrow, lat 33, ojciec trojga dzieci, katecheta, redaktor pisma *Rodomyj Łystok*, członek Rady szkolnej okręgowej, zamieszkały w Czerniowcach. 8) Izydor Trembecki ze Stanisławowa, lat 35, ojciec trojga dzieci, redaktor pisma *Pryjatel Ditej*, suspendowany nauczyciel ludowy, zamieszkały w Kołomyi, 9) Apollo Nyczaj z Holeszowa, lat 36, ojciec dwojga dzieci, redaktor pisma *Hospodar Promyszlennyk*, kierownik ruskiego konwiktu w Stanisławowie. 10) Jan Szpunder z Huiliczek, lat 47, ojciec siedmiorga dzieci, gospodarz z Małych Huiliczek. 11) Oleksa Załuski ze Zbaraża, lat 37, ojciec dwojga dzieci, zamieszkały w Zbarażu.

Do aktu oskarżenia dołączonych jest 221 allegatów. Prokurator żąda odczytania wielu artykułów z pism ruskich. Pomiędzy świadkami figurują br. Cella Scalla, właściciel Huiliczek i X. oficyał Malinowski.

Pod względem obrony, oskarżeni dzielą się na trzy grupy. Pierwszej grupy, w której głównemi osobistościami są pani Hrabar i p. Dobrzański, bronić będzie adwokat Dr Łubiński; drugiej grupy z pp. Płoszczańskim i Markowem, adwokat Dr Dałęba; trzeciej z pp. Naumowiczem i Załuskim, adwokat Dr Iskrzycki z Sanoka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 maja.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. Stanisławy Łepkowskiej nastąpi jutro o godzinie 10-tej zrana do kościoła O. O. Kapucynów, gdzie mszę ś. celebrować będzie X. biskup Janiszewski, kondukt zaś odprawi X. biskup Krakowski, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz.

— **Do Pragi** na zjazd lekarzy i przyrodników odjechało dziś 49 lekarzy tutejszych, a 10 ze Lwowa.

— **Jan Sacharek** b. porucznik kawaleryi, urzędnik tutejszego magistratu, zakończył życie 24 b. m. licząc lat 53.

— **Pożar** wybuchł wczoraj około 5ej popołudniu w stodole Wawrzyńca Księżczyka na Zwierzyńcu za klasztorem PP. Norbertanek i zniszczył ją do szczętu oraz dach na sąsiednim domu drewnianym. Wczesnemu przybyciu straży pożarnej miejskiej, zawiadomionej telegraficznie z wieży obserwacyjnej o wybuchłym pożarze, i energicznemu ratunkowi pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza, zawdzięczyć należy zlokalizowanie pożaru i ocalenie zrębu drewnianego domu wraz z powałą. Dziwną jest rzeczą, że od Nowego roku jest to czwarty pożar w tym kącie Zwierzyńca nad Wisłą, które systematycznie w dzień po południu wybuchają. Dotąd nieudało się wykryć ręki zbrodniarza, choć przypadek we wszystkich tych razach wykluczyć należy. Zaniepokojeni sąsiedni mieszkańcy spodziewają się energicznego działania organów bezpieczeństwa w celu wyśledzenia sprawców tych czynów. Budynki były asekurowane.

— **Namiestnictwo** dozwoliło Wydziałowi bursy pomnikowej Marcina Kromera w Jaśle, zbierać na rzecz tej bursy w zachodniej części Galicyi dobrowolne datki do końca 1882 r. z zastrzeżeniem, że zbieraniem tych składek zajmować się mogą tylko osoby upoważnione do tego i zaopatrzone w certyfikaty upoważnienia, wydawane przez Starostwo w Jaśle.

— **Maryan Dworski**, sekretarz teatru lwowskiego, zakończył życie w d. 24 b. m. we Lwowie, licząc lat 46. Zmarły służył początkowo w wojsku austryackiem jako oficer, z powodu jednak udziału w powstaniu 1863 r. musiał z wojska wystąpić i skazany został na więzienie, po wyjściu z którego był właścicielem hotelu Narodowego przy ulicy S. Józefa w Krakowie, następnie założył sklep i był wybranym do Rady miejskiej tutejszej.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły zapomogi gminie Baranie Peretoki w pow. sokalskim na budowę szkoły 100 złr. i gminie Żydatycze w pow. lwowskim na wewnętrzne urządzenie kościoła 100 złr.

— **Ruch kąpielowy.** W Teplitz-Schönau było do 15 b. m. na kuracyi razem przejezdnymi 6907 osób; w Marienbadzie do 22 b. m. na kuracyi 1410 osób.

— **Marszałek Ludwik Jankowski** umarł w tych dniach w dobrach swoich w gubernii kijowskiej w późnym wieku. Zmarły, który należał do najzamożniejszych obywateli kraju, cieszył się ogólnym szacunkiem i mirem. To też na pogrzeb pośpieszyło wiele osób z różnych okolic. P. Jankowski w ostatnich latach spędzał zimy w Krakowie, gdzie swojem ujmującem i miłem wzięciem oraz przymiotami towarzyskiemi umiał sobie zjednać powszechną sympatyę. Zmarły pozostawił syna jedynaka, który kształcił się na uniwersytecie krakowskim.

— **O rozruchach agraryjnych**, mianowicie podpaleniu lasu rządowego pod Smilą, w ziemi kijowskiej, przez włościan, doniósł przed kilku dniami telegram z Petersburga. Z *Gołosu* jednak dowiadujemy się, że w okolicy tej zaszedł raz już pożar tym podobnych. I tak dnia 15 b. m. wielki pożar zrobił się w samej Smile, a już nazajutrz paliły się lasy rządowe pod tem miastem. Po trzech dniach dopiero zdołano pożar ten ograniczyć. I znowu w kilka dni później raz wybuchł ogień w Smile i zniszczył 30 sklepów, a w parę godzin później w południe, powstał w innej stronie miasta pożar, który w perzynę obrócił 100 domów, przeważnie żydowskich, i 60 sklepów. Na nieszczęście do tych klęsk przyszedł i pożar lasu. Zwykłe zatrudnienia są przerwane, handel ustał zupełnie.

— **Ilie mulier.** Zeszłej środy, na tylnej platformie jednego z wagonów tramwajowych kursujących po wiedeńskiej Ringstrasse, pojawiła się pasażerka, która ogólne zdumienie wywołała. Olbrzymia postać, jaskrawo-czerwona suknia, szeroki słomkowy kapelusz z ogromnemi białemi piórami, twarz zakwefiona, masywne złote bransolety na równie masywnych stawach od rąk, wszystko to sprawiło, że oczy wszystkich były na nią zwrócone. Pod tym ubiorem pasażerka ta była przedmiotem nieustannego gapienia się, nietylko współpasażerów ale i przechodniów. Ale to jej bynajmniej nie żenowało, owszem rozglądała się najspokojniej, gdy nagle niedyskretny wiatr zwiał jej welon z twarzy. I cóż się pokazało? Oto pasażerka miała wąsy. Naturalnie, że zjawiła się natychmiast policya, zaprowadzono wąsatą pasażerkę do komisarza, gdzie się przyznała, iż jest właścicielem kawiarni w jednem z przedmieść, który chciał się „ubawić."

— **Przymrozki** w ostatnim tygodniu najdotkliwszą stosunkowo szkodę zrządziły w Frankonii, Wirtembergii, Badenie i w części Bawaryi. Winnice francuskie ucierpiały tak strasznie, że właściciele ich na milion, a nadto zachodzi obawa, że zwarzone mrozem krzewy winne już się wcale nie ożywią. W Austryi najwięcej dały się przymrozki we znaki gospodarzom Karyntyi i Krainy.

Letni teatr krakowski.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 27go: *Ulicznik paryski* ze współudziałem p. Alberta Ekera.

W poniedziałek 29go: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 25go maja chwilami deszcz, wieczór pogodny; termom. od 13·0 doszedł do 24·0 C. Barometr idzie w górę; ogodz. 7ej rano d. 26 stan jego był 743·5 millim., term. 15·0 C. — Wiatr zach.

— W sobotę 27go maja: *Wigilia* do Zesłania Ducha Śgo; ŚŚ. Jana i bł. Bedy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na posiedzeniu Tow. lek. krak., odbytem we środę d. 24 b. m., wybrano delegatem na zjazd czeski Doc. Dra Jordana w miejsce prof. Dra Jakubowskiego, który się zrzekł tej godności. Następnie prof. Browicz okazał i objaśnił preparat tętniaka serca, a prof. Adamkiewicz podał wynik badania nad zwyrodnieniem w uwiędzie rdzenia, i wykazał, że wyrodnienie to w ścisłym stoi związku z przebiegiem naczyń krwionośnych w rdzeniu pacierzowym, a twierdzenie to poparł preparatami.

Na posiedzeniu nadzwyczajnem, które się później odbyło, wybrano jednogłośnie członkiem honorowym Tow. prof. Dra Bogumiła Eiselta w Pradze, a to wobec znakomitych jego zasług naukowych i obywatelskich.

Artyści naszej sceny, którzy pozostali w Krakowie po wyjeździe części swych kolegów do Petersburga, dokładają wszelkich starań, aby choć w zmniejszonej liczbie, uczynić o ile możności zadość lubownikom sceny, ułatwiając im z jednej strony możność częstszego bywania w teatrze (ceny miejsc już od jutra zostały znacznie zniżone), z drugiej zaś — usiłując zapewnić przyjemną w nim zabawę przez wybór sztuk popularnych i wesołych, tudzież przez wzmocnienie personalu nowemi siłami. W tym celu, jak już donosiliśmy, zaproszono do występów p. Ekera, który, jako artysta był i będzie zawsze *persona gratisima* publiczności krakowskiej. Teraz dowiadujemy się, że przybył do grona artystów bardzo zdatny komik *bouffe* p. Kiciński, który niewątpliwie potrafi sobie zdobyć łatwo sympatyę publiczności, pomnoży zaś ich liczbę parę dobrych artystów, mających wkrótce przybyć ze Lwowa. Wobec tedy tych wszystkich starań i ułatwień należy się spodziewać, że publiczność nasza nie odmówi artystom swego poparcia.

Obraz Matejki „Hołd pruski" doczekał się, jeżeli nie hołdu także, to przynajmniej pochwały w dzisiejszem numerze *Now. Wrem.* Korespondent zachwyca się nad nim, wprawdzie nie bezwzględnie, bo zarzuca autorowi brak perspektywy i zbyt szafirowe niebo, główną zaś pochwałę oddaje autor figurze Stańczyka, w twarzy którego dopatruje się myśli sięgającej w przyszłość co do dalszych stosunków między przyjmującym hołd a składającym go Prusakiem.

Akademia Umiejętności wiedeńska wybrała na dalsze trzechlecie prezesem ponownie Dra Alfreda Arnetha, wiceprezesem zaś w miejsce zmarłego bar. Burga, został obrany radca dworu Dr Brücke, prof. uniwersytetu wiedeńskiego. Między innymi wybranymi zagranicznymi członkami korespondentami, znajduje się również i Pasteur, członek Akademii francuskiej.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26 i 27go maja.**

W dniu wczorajszym jako w święto starozakonnych nie było żadnego dowozu, a tem samem i targu zbożowego na Baranie.

Po wczorajszem święcie starozakonnych dowóz zboża na dzisiejszym targu na Kleparzu był niewielki. Ceny przecież wskutek kilku przybyłych kupców zagranicznych, jak niemniej i długotrwających deszczów podniosły się. Ruch wogóle był zaledwo średni.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·15 złr., czerwoną od 10·80 do 11·30 złr., białą pszenicę od 10·80 do 11·40 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·50, pośledniе od 6·80 do 7·20 złr.; jęczmień piękny od 6·25 do 6·50 złr., pośledni od 5·50 do 5·75 złr.; owies od 6·50 do 7·— złr.; groch od 8·-- do 9·50 złr.; fasolę od 9·— do 11·— złr.; tatarkę od —·— do ·— złr.

Innych produktów nie było w obrocie, lub w tak małej ilości, iż cen nie notowaliśmy.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 23go maja. **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·75 do 33·— złr — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·65 do 10·67 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·25 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 223·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 56·30; olej rzepakowy 45·30 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 155 kilogram. 63·80 złr.; olej rzepakowy 69·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 25 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 5219, zabitych wieprzów 370, zabitych owiec 88, żywych owiec 3834, Jagniąt 1674, żywej nierogacizny 938.

Cielęta żywe płacono 35 do 45, 48 złr.; zabite wieprze 50 do 58, 60, złr.; zabite owce 40 do 50 złr.; żywe owce ciężkie dla wywozu strzyżone 50 do 56, 58 złr., lękkie 40 do 48 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 42 do 46, 48 złr.; węgierską 48 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels — Café Stierböck.

Wiedeń 25 maja.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy stałej tendencyi cena bez zmiany 32·75 złr.

Peszt 24 maja: —·—·—·—·— złr. — **Wrocław**, 24 maja: w miejscu 45·20 mrk., na wiosnę 45·20 mrk. **Szczecin**, 24go maja: w miejscu 43·60 mrk., na maj-czerw. 44·50 mrk., na lipiec-sierp. 45·75 na sierpień-wrzesień 46·50 mrk. — **Berlin**, 24go maja: w miejscu 45·30 mrk., na maj 46·60 mrk., na czerwiec-lipiec 46·60 mrk., na sierp.-wrzesień 48·10 mrk. **Paryż**, 24 maja: na ten miesiąc 61·— frk., na czerwiec 60·50 frk., na lipiec-sierpień 60·25 frk., na wrzesień-grudzień 56·75 frk.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

(327-17-48)

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 26 maja. Ustawa, upoważniająca galicyjski bank krajowy do ściągania swych należytości hipotecznych w drodze administracyjnej, przeszła dzisiaj także w Izbie wyższej.

Wiedeń 26 maja. W Izbie Panów uchwaloną dziś także została ustawa uwalniająca pożyczkę galicyjską trzechmilionową od opłaty należytości.

Wiedeń 26 maja. Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz wyjeżdża dziś do Krakowa.

Praga 26 maja. (Zjazd przyrodników). Wczoraj i dziś przybyłych Polaków witała na dworcu liczna deputacya. Serdeczne przyjęcie. Miasto ugaszcza nas w hotelu „Pod czarnym koniem." Zjazd zapowiada się świetnie. Pogoda sprzyja.

Petersburg 26 maja. Osoby, dobrze poinformowane, utrzymują, że nagły odjazd Lorisa-Melikowa z Berlina nastąpił wskutek telegraficznego wezwania, które Giers z polecenia Cara wysłał do niego. Car skłania się do przywrócenia napowrót Lorisa Melikowa do swojej łaski. Ma on być przyznaczonym na następcę Ignatiewa.

Petersburg 26 maja. W kwestyi żydowskiej zapewniają, że stanowcze rozwiązanie jej skończy się emancypacyą żydów. Miljutina oczekują tu lada chwila. Dzienniki różnie oceniają rozporządzenia wydane przeciw żydom. *Gołos* utrzymuje, że rozporządzenia te mają tylko lokalny charakter i różnią się od ogłoszonego projektu. *Nowoje Wremia* zaś upatruje w nich stanowczy krok, prowadzący do rozwiązania kwestyi żydowskiej i jest przekonaną, że państwa zagraniczne nie myślą już o interwencyi ze swej strony. Dziennik ten oburza się na zeznania kupców moskiewskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 maja. Cesarz, przyjmując wczoraj deputacyę, która mu dziękowała za przyjęcie gymnazyum pilznieńskiego na fundusz państwowy, powiedział do deputowanego Krofty: czynności Rady państwa odbywały się tym razem z wielką pilnością. Nie przypominam sobie kadencyi, w którejby tyle spraw ważnych załatwiono, jak w kończącej się teraz.

Wiedeń 25go maja. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Beusta, w którem cesarz przychyla się do prośby tego ostatniego o uwolnienie go od obowiązków ambasadora w Paryżu i przeniesienie w stan spoczynku. W piśmie tem wspomina cesarz nader pochlebnie o znakomitych zasługach, jakie Beust położył około dobra cesarza, domu cesarskiego i państwa, wyrażając mu przytem zupełne uznanie swoje i gorącą wdzięczność.

Londyn 26 maja. (Z posiedzenia Izby niższej.) Dilke oświadcza, że Francya i Anglia nie tracą wcale nadziei, że do wspólnie przez nie obranego kierunku politycznego na wypadek przyszłych jakichś ewentualności, przychylą się państwa zagraniczne i Porta.

Londyn 26 maja. W Izbie niższej rozpoczęła się dyskusya specyalna nad bilem koercyjnym.

Konstantynopol 26 maja. Noailles i Dufferin złożyli Porcie w odpowiedzi na okólnik jej z d. 17go b. m. następujące, równobrzmiące oświadczenie: „Francya i Anglia nie mają zamiaru uwłaczać prawom Sułtana przez ekspedycyę floty do Egiptu; gdyby koniecznem było odwołać się do władzy zwierzchniczej, zwróconoby się do Porty. Dotąd jednak nie wchodzą jeszcze w grę prawa Sułtana, a więc interwencya ze strony Turcyi nie jest konieczną; gdyby jednak zaszła tego potrzeba, otrzyma Turcya zaproszenie do współdziałania. Anglia i Francya spodziewają się, że nieporozumienie, jakie przebija z okólnika Porty, da się usunąć.

Konstantynopol 26 maja. Porta przychyliła się do projektu Barrera pod warunkiem, że pełnomocnictwo międzynarodowej komisyi dunajowej zostanie przedłużonem, a delegowany bułgarski za pośrednictwem Porty zostanie mianowanym.

Kairo 26 maja. Jeneralni konsulowie francuski i engielski, wręczyli urzędownie prezesowi rady ministrów ultimatum, żądające: wydalenia na pewien czas Arabi beja z Egiptu, z pozostawieniem mu dotychczasowej rangi i pensyi; internowania Alego i Abdallah w głębi kraju z pozostawieniem im rang i pensyj, wreszcie dymisyi całego gabinetu. — Nota oświadcza, że Francya i Anglia życzą sobie utrzymania *status quo* i dotychczasowego znaczenia chedywa, będą się starały nakłonić chedywa do udzielenia powszechnej amnestyi i będą czuwały nad ścisłem wykonaniem jej.

Kursa — **Wiedeń** 26-go maja 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·20. — Renta srebrna 77·— — Renta złota 94·10. 6% Renta złota węgierska 119·75 — Losy z roku 1860 130·25 — Akcye Banku Narodowego 823 — — Akcye kredytowe 337·75. — Londyn 119·80 —, Dukaty —·—. — Napoleony 9·50. — Lombardy 139·75.— Losy 1864 roku 173·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 317·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 164·—. — Anglo-Bank 124·— Obligacye indemn. galicyjs. 100·60 — Losy prem. węgierskie 117·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 148·50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 206·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·60 Ruble 121·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 92·30 złr. — 4% Renta węgierska 88·45.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 25-go maja 1882 roku. — Banknoty austr. 170·55 — Krótki Wiedeń 170·80. — Krótka Warszawa 205·90.— Banknoty ros. 206·75 5% Listy zast. Polskie 63·70. — 4% Listy likw. Polskie 54·70 — Akcye kolei Karola Ludwika 136·—.—Akcye austr. kredytowe 579·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 74	9 84
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	94 —
4% „ „ „ „ II em.	88 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5¹/₂ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 75 m.lk	100 — m.lk
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	317 —	319 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

we Lwowie za 100 złr. w. a.

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 25 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4¹/₅% Renta papierowa	76 30	76 45
4¹/₅% „ srebrna	77 07	77 20
4% „ złota	94 10	94 25
4¹/₂% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 80	131 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
Losy Como-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 50
Galicyjskie „ „	100 50	101 —
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	103 75	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	98 —	98 40
Węgierskie „ „	98 20	98 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 75	119 90
4¹/₂% „ „ „ (za Ostbahn).	95 75	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	125 25	125 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	160 —	168 —
„ austryackie . 80 „	244 50	245 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	341 40	341 60
„ „ węgierskie . 200 „	335 50	336 —
Depositen-Bank . 200 „	212 —	213 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	825 —	826 —
Unionbank . 100 „	124 50	125 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	116 20	116 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	84 —	86 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	171 75	172 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	557 —	558 —
Elżbiety . 210 „ „	211 25	212 75
Linz-Budweis . 200 „ „	192 —	193 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	182 25	182 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2695	2700
Franciszka Józefa . 200 „ „	195 75	196 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	317 75	318 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	149 25	149 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 50	173 —
Nordwest austr. . 200 „ „	207 —	208 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	223 —	223 50
Rudolfa . 200 „ „	169 75	170 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	332 —	332 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	140 —	140 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 25	159 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	164 —	164 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	105 25
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 25	106 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 50
5¹/₂% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 30
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 40	102 80
6% „ „ Włośc. „	102 75	103 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 75
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5¹/₂% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5¹/₂% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 15	94 35
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 40	96 80
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4¹/₂%	99 —	99 50
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 —	99 30
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	102 30
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1872 . 200 „ „	102 50	103 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 50	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4¹/₂%	106 25	107 —
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 30
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 75	106 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	102 70
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 —	102 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	97 50	98 —
„ III „ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 60	98 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4¹/₂%	93 70	94 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 —	100 30
„ III „ 1868 300 „ „	96 75	97 25
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 40	103 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 30	102 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	123 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 75	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 20	100 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 20	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 20	92 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	179 —	180 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	135 —	135 50
„ „ 200 złr. 5%	119 50	— —
Theissb.-Gesell. . „ „	101 —	101 30
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 80	93 20
„ „ II Em. 200 „ „	90 50	90 75
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 10
„ „ złotem . 200 „ „	113 25	— —
„ Westbahn . 200 „ „	95 75	96 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 —	127 25
„ Węgierskie . „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . fr. 400	27 50	27 75
Kredytowe . złr. 100	176 25	176 75
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 50	112 50
Insbrucku „ 20	23 —	23 50
Keglewicha „ 10¹/₂	— —	— —
Krakowskie „ 20	19 40	19 80
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 50	— —
Palfy „ 42	38 75	39 25
Rudolfa „ 10¹/₂	20 —	21 —
Salma „ 42	53 50	— —
Salzburgskie „ 20	24 50	25 —
St. Genois „ 42	46 75	47 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4¹/₂% Tryesteńskie „ 105	127 25	128 —
4% „ „ 50	63 —	64 50
Waldsteina „ 21	30 —	— —
Windischgrätza „ 21	39 75	40 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 95	11 98
Liry tureckie złote	10 80	10 82
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Rubel papierowy za 100	120 75	121 25

Lwów 25 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	321 50	325 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 10	103 10
6% „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 40	101 40
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 25 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	50
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	50
kupon	—	—	193	—

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*